

Dariusz Gawin: Filozofia apostazji – rzecz o stosunku Czesława Miłosza do Polaków

Celem moim nie jest demaskowanie osobistej idiosynkrazji odczuwanej przez autora „Roku myśliwego” do polskości. Byłoby to zajęcie największym stopniu jałowe i mało zajmujące. Chodzi tu raczej o zrozumienie intelektualnych źródeł tej gwałtownej i jednocześnie trwałej repulsji



Celem moim nie jest demaskowanie osobistej idiosynkrazji odczuwanej przez autora „Roku myśliwego” do polskości. Byłoby to zajęcie największym stopniu jałowe i mało zajmujące. Chodzi tu raczej o

zrozumienie intelektualnych źródeł tej gwałtownej i jednocześnie trwałej repulsji - przeczytaj tekst Dariusza Gawina, który ukazał się w 1. numerze Teologii Politycznej pt. "Sprawiedliwość, miłosierdzie, zdrada"

Stefan Kisielewski w Abecadle tak mówił o Miłoszu: „...nie bardzo się zgadzamy, bo on zawsze miał snobizm, że jest lewicowy i postępowy i nie nacjonalista, że w ogóle jest Bałt a nie Polak, i takie tam różne. Jeszcze jak był w Warszawie, jako laureat Nagrody Nobla, też żeśmy się trochę poprzytykali, ale nie było czasu. A za granicą to już na serio i nawet o Dmowskiego się pokłóciliśmy. On nie czytał Dmowskiego.”[1] Podobną opowieść przytacza Andrzej Walicki: „Rozmawialiśmy [...] o zagadnieniu narodu. Miłosz podkreślał swoją »litewskość«, narzekał na »endecki« charakter patriotyzmu większości Polaków. Zwróciłem mu uwagę, że nacjonalizm litewski jest jeszcze bardziej »endecki«, etnocentryczny (...). Miłosz zgodził się ze mną, ze smutkiem skonstatował, że choćby nawet chciał, nie mógłby uchodzić za poetę litewskiego, ponieważ dla Litwinów język jest kryterium narodowości; dodał jednak, że dla Litwinów trzeba być wyrozumiałym, bo to naród młody, Polacy natomiast byli niegdyś narodem wielkim, to do czegoś zobowiązuje, a więc należy osądzać ich surowiej.”[2] Jednak, kiedy głębiej wczytać się w Rodzinną Europę, Zdobycie władzy czy Rok myśliwego nie sposób nie dostrzec, że krytyczny stosunek do Polaków jest u Miłosza czymś znacznie więcej niż tylko snobizmem Litwina patrzącego z niechęcią na – jak on sam mówi – Lechitów, czyli na grupę etniczną żyjącą w dorzeczu Wisły, zdradzającą notoryczną skłonność do popadania w nacjonalistyczną gorączkę i katolicki tradycjonalizm. W jego sądach daje się wyczuć ton o wiele poważniejszy i dający zarazem do myślenia – ton zdecydowanej niechęci. Snobizm to w końcu niewiele więcej niż słabość, Śmiesznośćka, coś, czego nie sposób traktować poważnie. Rodzaj przekory okazywanej demonstracyjnie *pour epatez le bourgeois*. Miłosz nie jest jednak dobrodusznym seniorem polskiej

kultury, jak często pokazują go nasze media, od czasu do czasu przekomarzającym się ze swoją publicznością. Zawsze był kimś innym – napastliwym, zawziętym i drapieżnym krytykiem Polaków. Czasem wręcz strasznym w swoim zapamiętaniu.

Za dowód niech posłuży tych oto kilka cytatów: „Polska mnie przeraża. Powiedzmy, że przerażała mnie przed wojną, podczas wojny i przeraża całe te dziesięciolecia po wojnie. Jak powinien się zachować schwytyany przez nią człowiek (urodzenie się tam czy język), jeżeli chce być rozumny, trzeźwy, spokojny, a przy tym uczciwy? Jeżeli uważa te bezustanne ofiary, konspiracje, powstania za zupełny nonsens, po prostu dlatego, że w „normalnych” krajach tego nie ma? I ostatecznie, jeżeli 99% Francuzów żyło jak zwykle po klęsce 1940 roku, to jest normalne.” „Przypadkiem słuchałem wczoraj taśmy, na której w Polsce nagrano muzykę[...] i Śpiewanie czy *recitativa* moich wierszy. Gdybym chciał żyć dłużej, to tylko po to, żeby naprawić zło, jakie wyrządziłem. A do niego należy wszelka poezja, która sprzyja polskiemu jęklivemu szlachetnie–patriotycznemu samodurstawu.(...) I nie żadne moje komunizowania, ale to właśnie, nawroty narodowej ortodoksji, jest plamą, której nie da się wyczyścić.” „Przyznaję się, na »polskość« jestem alergiczny. Zarazem rozumiem, że każda cywilizacja ma swój własny kitsch i schmalz [...]” „Literatura polska przypomina kaftan z jednym rękawem dla karzełka, z drugim dla olbrzyma. Ten większy rękaw jest na miarę spokojnego, zwyczajnego osadzenia w nie tak znowu niewygodnym miejscu Europy, jak to później, po przegranej, zaczęto utrzymywać. Mniejszy rękaw natomiast odpowiada pojęciu »narodu polskiego« jako grupy etnicznej uciskanej i walczącej o tzw. polskość.” „Kto pisze po polsku, musi sobie odpowiedzieć trzeźwo, że polscy czytelnicy tylko udają, że interesują ich jakiegokolwiek ludzkie problemy. Naprawdę interesuje ich tylko jedno: »bycie Polakiem«. Natomiast

»bycie Polakiem« jest to: 1) siedzenie na sobie i pilne baczenie, czy ktoś się aby wychyli. 2) Rozglądanie się, czy ktoś nie nadaje się do spożycia, to jest, czy może rozślawić polskie imię na Świecie.»[3]

Celem moim nie jest demaskowanie osobistej idiosynkrazji odczuwanej przez autora „Roku myśliwego” do polskości. Byłoby to zajęcie największym stopniu jałowe i mało zajmujące. Chodzi tu raczej o zrozumienie intelektualnych źródeł tej gwałtownej i jednocześnie trwałej repulsji. Sam Miłosz w „Człowieku wśród skorpionów” pisał, iż „motyw ucieczki od Polski” jest niezbadanym, a niezwykle ważnym motywem literatury polskiej XX wieku, mając zapewne na myśli nie tylko autora *Płomieni*, lecz również swój własny przypadek.[4] Problem apostazji, odstępstwa Miłosza od współnictwa z Polakami w dziele ich stadnej bezmyślności, pozwala bowiem zrozumieć powody jego przygód politycznych i publicznych sporów, w jakie wdawał się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, na czele z krótkotrwałym zaangażowaniem w komunizm. Tu właśnie bowiem leży klucz do Miłoszowej wersji stosowanej filozofii politycznej. „Stosowanej”, bowiem nie poddawanej systematyzacji wplątanej niejako mimochodem w dzieła o literackim charakterze, a więc w poezję oraz literackie eseje. Przede wszystkim te powstałe w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia – *Zdobycie władzy*, *Zniewolony umysł*, *Traktat poetycki*, *Rodzinną Europą*, *Człowiek wśród skorpionów*. Na nich przede wszystkim chcę się skupić, szukając śladów owej stosowanej, Miłoszowej filozofii.

Najważniejszy dla zrozumienia problemu apostazji w twórczości Miłosza jest z pewnością ostatni z wymienionych tomów. Postać Brzozowskiego to znakomity punkt wyjścia dla wariacji na temat narodowego odstępstwa. Brzozowski ze swoją „sprawą” –

niewyjaśnioną nigdy do końca, a budzącą przez całe dziesięciolecia gwałtowne spory, dostarczał analogii z losami samego Miłosza, oskarżanego także o zdradę zarówno w kraju, przez intelektualistów związanych z władzami (wystarczy wymienić takie postaci jak Antoni Słonimski czy Kazimierz Brandys), jak i na emigracji (tutaj między innymi głos zabierali Sergiusz Piasecki, Mieczysław Grydzewski, cierpkich uwag nie skąpił też Lechoń).

Człowiek i poza-ludzkie

Kluczem do zrozumienia Miłoszowej stosowanej filozofii politycznej, a w konsekwencji także stosunku do Polaków, jest porównanie jego poglądów z poglądami Brzozowskiego. Daje to wgląd nie tylko w jego osobistą drogę intelektualną, lecz także pozwala uchwycić istotne różnice w ideowej ewolucji lewicy polskiej w XX wieku. Lewicy z początku tego stulecia, której Brzozowski był jednym z najwybitniejszych, oryginalnych i zarazem kontrowersyjnych przedstawicieli oraz lewicy z połowy wieku, skłaniającej się ku komunizmowi, której – choć heterodoksyjnym, lecz jednak wybitnym przedstawicielem był sam Miłosz. Rozstrzygająca wydaje się tutaj kwestia stosunku do pojęcia narodu – jednego z centralnych pojęć dla Brzozowskiego i jednocześnie kwestia budząca u Miłosza obsesyjną niechęć. Nie sposób jednak odpowiednio naświetlić tej problematyki bez odwołania się do filozoficznych założeń, które legły u jego podstaw.

Na pierwszych stronach Człowieka wśród skorpionów. Miłosz stwierdził, iż najważniejsze u Brzozowskiego wydaje mu się przeciwstawienie „ludzkiego” – „poza-ludzkiemu”.^[5] Pojęcia te odsyłają nas do centrum filozofii autora *Idei* oraz *Legendy Młodej*

Polski, a w szczególności do wypracowanej przez niego, oryginalnej wersji marksizmu.[6] Pozaludzkie jest pojęciem znacznie szerszym niż natura. To raczej dynamiczny żywioł stawania się, przenikający zarówno naturę jak i rzeczywistość ludzką. Świat dla Brzozowskiego to zatem bezustanny proces przekształceń: „Rzeczywistość nie jest czymś skończonym, lecz stającym się, a więc niezupełnym i poszarpanym, gorączkowym i kalekim. Nasz Świat ludzki, który nas przeraża, jest jedyną mocą rozumną w Świecie [...]. Poza nim, poza tym życiem jest coś, o czym to tylko możemy powiedzieć, że jest współmierne z naszą pracą[...]”[7] Pozaludzkie jest nie tylko tajemnicze, nieprzeniknione; jest także wrogiem, zagraża człowiekowi – wszechświat, na wprost którego staje człowiek, jawi się jako „wiecznie nieludzki, inny niż my”, stale „naciera na nas ciężarem swojej obcości”.[8] Człowiek z konieczności wydaje walkę żywiołowi pozaludzkiego i sam siebie w tej walce stwarza. Czerpiąc zarówno z Marksa jak i Bergsona, Sorela czy Nietzschego, kreślił Brzozowski patetyczny obraz człowieka zmagającego się ze Światem: „My to sprawiamy, że wydaje nasz siebie czas pozaludzki, że rodzi nas walka, małżeństwo pozaludzkiego z człowiekiem. Życie nasze dzisiejsze, wczorajsze, cała historia, przeszła obecna i przyszła to nie jest odbicie się czegoś głębszego w naszej myśli, to nie jest symbol. Dzisiejszy stan ludzkości jest najgłębszym dziełem metafizycznym człowieka, najgłębszą rzeczywistością i przede wszystkim rzeczywistością.”[9] Pojęcia, takie jak kultura czy cywilizacja, są zatem szkodliwe, o ile przesłaniają – poprzez ich absolutyzowanie – fakt, iż nie są to rzeczy dane, nie są to twory posiadające własne niezależne istnienie. Są tylko i aż wytworem ludzkiej pracy i ludzkiego wysiłku, poprzez który ludzie wydzierają tajemniczej i nieodgadnionej rzeczywistości pozostającej poza obszarem ludzkiego bytowania wszystko to, co jest potrzebne do życia i co umożliwia im podejmować próby dążenia do gatunkowej doskonałości. Praca, będąca jednocześnie nie tylko trudem, lecz także formą walki, jest przy tym jedynym sposobem komunikowania się

człowieka z tym, co pozaludzkie. Inaczej – ludzkie działanie ujawnia pewną podatność pozaludzkiego na kształtowanie. Tam zaś, gdzie istnieje taka podatność, tam też można założyć – lecz tylko „założyć” – pewną współmierność, pewne podobieństwo. To dlatego Świat ludzki, choć przeciwstawiony pozaludzkiemu, dzieli z nim swój dynamiczny charakter – zanurzony w pierwotnym żywiole stawania się; sam jest strumieniem zmian, strumieniem życia: „Głębiej niż wszystkie pojęcia, symbole, mity i teorie kulturalne żyje i przekształca się w nas nasz własny, zawsze konkretny, zawsze zindywidualizowany potok wewnętrzny, potok życiowy. Nasze pojęcia i wyobrażenia utrzymywane są w naszym życiu i o tyle tylko, o ile w ten lub inny sposób temu właśnie potokowi służą.”[10]

Tragizm i zarazem wielkość człowieka, jak pisał przed laty Andrzej Walicki, polega u Brzozowskiego na tym, że człowiek jest nie tylko zmuszony do autokreacji, bowiem żadna siła natury ani też żadna transcendentna moc nie nadaje niejako z zewnątrz sensu jego życiu, lecz również zdolny do niej.[11] Znaczenie marksizmu polega zatem nie na jego naukowości, lecz na stopniu, w jakim została w nim skoncentrowana wola poddania panowaniu człowieka żywiołu dziejów i pozaludzkich mocy.[12] To dzięki marksizmowi i rewolucji człowiek będzie mógł stać się panem własnego dziejowego losu, będzie mógł sam siebie stwarzać, zrzuciwszy jarzmo nakładane przez obce mu moce. Ponieważ jednak praca dziejowa jest walką, o sukcesie przesądzić może tylko siła: „Podstawą całego naszego ludzkiego gmachu jest siła naszego gatunku wobec wszechświata: o ile siła ta staje się poddanym naszej myśli narzędziem, o ile świadomość nasza zawładnąć zdoła tym podstawowym, utrzymującym ją irracjonalnym faktem, o tyle bardziej człowiek żyje w atmosferze swojego własnego, stworzonego przez się prawa. Trzeba jednak zawsze pamiętać, na czym właściwie opierają się nasze świadomościowe budowy. Podstawą naszą jest człowiek jako

istota, zdolna własnym swym wysiłkiem stwarzać grunt swego istnienia w przyrodzie o tyle kochająca to swoje pełne trudu życia, aby mieć i wychowywać dla niego dzieci.”[13] Mamy tu zatem do czynienia z połączeniem nietzscheańskiej filozofii woli oraz prometejskiego przekonania o wielkiej misji, jaką powinna odegrać Świadoma swego powołania mniejszość rewolucjonistów–męczenników kierujących walką klasy robotniczej. Prometeizmem jest, pomimo krytyki inteligenckiego etosu, tak charakterystycznej dla Brzozowskiego, z gruntu inteligencki i zarazem rewolucyjny, socjalistyczny w sensie ideologicznym.[14]

Filozofia narodu

Nacisk, który kładzie Brzozowski na prometejski rys walki rewolucyjnej, nie oznacza jednak, iż głosi on konieczność rewolucji powszechnej, obalającej narodowe partykularyzmy. Prometeizm rewolucyjny łączy się bowiem z konsekwentną postawą obrońcy idei narodowej. Organem ujarzmania pozaludzkiego, ogniskiem pracy, pozwalającej człowiekowi wykuwać swoją tożsamość oraz swój Świat, jest bowiem dla Brzozowskiego naród: „Życie historyczne i aktualne narodu, naród jako żywa twórczość zespolona przeszłością i tworząca swą własną, samoistną, niepodobną do niczego innego przyszłość – to jest właściwe ognisko naszego życia duchowego, jedyna i najgłębsza nasza podstawa w bycie. Nie komunikujemy się z niczym bez pośrednictwa narodu, żadna droga, która nie prowadzi poprzez jego dźwigający nas duch-ciało, nie prowadzi do życia, jest bowiem tylko wrogim własnej ich naturze, zabójczym dla nich sposobem użytkowania naszych zdobyczy umysłowych i duchowych.”[15] Cywilizacja rozumiana jako repertuar środków i narzędzi, „instrumentacja”, posiada charakter międzynarodowy w tym

znaczeniu, iż stanowi wspólny dorobek ludzkości. Jednak jednostka jest w stanie korzystać z tego instrumentarium tylko w takim stopniu, w jakim jej naród potrafi zorganizować te narzędzia w trakcie zbiorowego wysiłku pracy i walki z pozaludzkim. To dlatego naród jest „zespołem tworzenia społecznego”. Odpowiadając na pytanie, jak ów zespół utrzymuje się w strumieniu życia, w dziejach, stwierdza: „a) przekazując życie i rozwijając w nim własności i zdolności ustalone przez przeszłość, b) wytwarzając pewną sumę pracy, c) broniąc swej samoistności.” Tym samym stanowi on najgłębszą rzeczywistość ludzką, rozumianą jako „suma instytucji i urządzeń rodzinno-płciowych, jako wytwórczość, jako organizację militarno-państwową”. [16]

Człowieczeństwo zatem, jako zadanie autokreacji człowieka, może być rozwijane tylko w ramach kultury narodowej, bo to ona właśnie przechowuje zdobycze poprzednich pokoleń oraz wytycza kierunek przyszłej pracy.[17] Ojczyzna w tej perspektywie to społeczeństwo spojne językiem i usiłujące z utrwalonego w nim wysiłku przeszłości „wydobyć środki wychowawcze, wytwarzając możliwie największą ilość pracy, ostającej się w współczesnym Świecie”. [18] Stąd podstawą oceny narodu oraz kultury narodowej jest wedle Brzozowskiego zdolność do wytwarzania siły i zdolność do przytrzymywania siły już wcześniej wytworzonej, po to, aby z większą skutecznością walczyć z pozaludzkim. Celem tego wysiłku powinno być wolne i twórcze kształtowanie człowieczeństwa.

Przeczytaj cały tekst Dariusza Gawina *Filozofia apostazji – rzecz o stosunku Czesława Miłosza do Polaków*

Dariusz Gawin

[1] Stefan Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s.72.

[2] Andrzej Walicki, *Spotkania z Miłoszem*, Londyn 1985, s.154; można tu jeszcze dorzucić uwagę zrobioną przez Andrzeja Wenera w jego recenzji z *Roku myśliwego*: „Spotykałem się [...] dość często w środowiskach profesjonalnie zajmujących się

literaturą i w czasach, kiedy tylko to środowisko wiedziało dobrze, kim jest Miłosz, i choćby dzięki temu właśnie miało doń

jak najzyczliwsze nastawienie – ze zdaniem, iż znakomity poeta – mówiąc ogólnie – nie lubi Polaków i Polski”, w: Andrzej

Werner, *Krew i atrament*, Warszawa 1997, s.78.

[3] Źródła cytatów z utworów Czesława Miłosza: *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 268 i n.; *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 66, 63, 70.

[4] Czesław Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów*, Kraków 2000, s. 171.

[5] *Człowiek wśród skorpionów*, wyd. cyt., s. 5.

[6] Spośród obszernej literatury poświęconej związkowi Brzozowskiego z marksizmem patrz: Leszek Kołakowski, Główny nurt

marksizmu, tom II Rozwój, rozdział XI „Stanisław Brzozowski – marksizm jako subiektywizm historyczny”, Warszawa 1989

s. 535–554; Andrzej Walicki, Stanisław Brzozowski – drogi myśli, rozdział I, podrozdział „Nowa interpretacja marksizmu”,

Warszawa 1977, s. 65–86; Ewa Sowa „Stanisław Brzozowski a myśl filozoficzna marksizmu”, w: Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego, red. A. Walicki i R. Zimand, Kraków 1974, s. 179–194.

[7] Stanisław Brzozowski, Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej, Lwów 1916, s. 216.

[8] Stanisław Brzozowski, Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej, Lwów 1910, s. 169.

[9] Idee, wyd. cyt., s. 215.

[10] Idee, wyd. cyt., s. 352.

[11] Andrzej Walicki, Stanisław Brzozowski..., wyd. cyt., s. 105 i n.

[12] Idee, wyd. cyt., szczególnie rozdziały: „Materializm dziejowy jako filozofia kultury”, „Prologomena filozofii pracy”

oraz „Anty-Engels”.

[13] Legenda Młodej Polski, wyd. cyt., s. 127.

[14] Charakterystyczny wydaje się w tym względzie końcowy fragment Płomieni, będący swoistym aktem strzelistym socjalistycznej i zarazem nietzscheańskiej wiary w moc czynu: „Z wolna, z wolna człowiek uczy się rozumieć, że nie ma nikogo i niczego

prócz siebie, że własnymi tylko rozporządza siłami i uczy się je cenić. Z wolna wyrasta ponad wszystkie inne potęgi – ta

jedyna rzeczywista: człowiek pracujący. Lubię słuchać dźwięku młotów, kujących w naszej kuźni. Coś wesołego, twardego jak

życie, radosnego jak zwycięstwo, marzy mi się wtedy. Sam siebie musi tak wykuwać człowiek. Lubię słuchać pieśni młotów.”

– Stanisław Brzozowski, Płomienie. Z papierów po Michale Kaniowskim wydał i przedmową poprzedził..., słowo wstępne

A. Mencwel, Warszawa 1983, s. 399.

[15] Idee, wyd. cyt., s. 239.

[16] Idee, wyd. cyt., s. 245.

[17] Idee, wyd. cyt., s. 251, 257.

[18] Idee, wyd. cyt., s. 245.